Nr. 145. We Lwowie Wtorek dnia 25 Maja 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

„Posażenje na stoł".

Lwów 25. maja.

„Drut telegraficzny i gazeta codzienna dają możność współczesnemu człowiekowi jakby znajdować się jednocześnie wszędzie" — powiada słynny rewolucjonista Sergjusz Stiepniak w swem dziele pt. „Podziemna Rosja" — i my też dzisiaj przenosimy się myślą do pierwszej stolicy carów moskiewskich, do przepełnionej dziś przedstawicielami narodów i mocarzy całego niemal świata *matuszki* Moskwy, w której syn Aleksandra III., samodzierżca wszej Rosji, „król polski", wielki książę finlandski etc. etc., Mikołaj II. obejmuje „z namaszczenia świętej i jedynej cerkwi prawosławnej" tron swych przodków.

Przenosimy się więc myślą do tego głównego etapu dla skazanych na katorżne roboty na Sybir przestępców politycznych i zwykłych zbrodniarzy, do tego miasta, które było świadkiem niejednej łzy polskiej, wylanej wśród mąk i cierpień, na którego ziemię spadła niejedna kropla krwi polskiej z rany, zadanej pletnią lub nahajką Dońca — przenosimy się więc myślą do Moskwy i stajemy w tej chwili na gruncie *samodierżawja*, chcąc z jego punktu widzenia powiedzieć słów kilka o dzisiejszej kulminacyjnej chwili „świętej koronacji".

Współczesny cerkiewny ceremonjał koronacji carów rosyjskich zawiera w sobie i staromoskiewski obrzęd: *posażenje na stoł* — wstąpienie na tron — Obrzęd ten ma przez zewnętrzne takie i moralne znaczenie, które prawosławny chersoński i odeski archiepiskop Innocenty określa w słowach następujących:

„Dlaczego wstępują najprawowierniejsi carowie na tron?

Przedewszystkiem dlatego, aby z wysokości tronu być widzialnymi dla wszystkich, potrzebujących pomocy. Któż nie wie, że w społeczeństwach ludzkich, o jakimkolwiek bądź ustroju, znajduje się zawsze wiele ludzi, potrzebujących obrony samowładcy, czy to od gwałtu, złości lub podstępu, czy też od zmienności życia i losu? I najlepszą przewagą tronów carskich zawsze było i będzie to, że stoją one jako naturalna ucieczka dla wszystkich pokrzywdzonych, że są naturalną ochroną dla wszystkich cierpiących i uciśnionych. Ale cóż to być może za schronisko, które nawet na wysokości swej niewidzianem jest przez wszystkich i przez każdego, jeżeli tronu takie z trudem odszukiwać wśród równych lub podobnych mu co do swej wysokości gmachów? Cóż to za powszechno narodowa ochrona, jeżeli ona się nie wznosi nad wszystkiemi wysokościami tej ziemi, i nie rozpościera się na wszystkie końce carstwa?"

Tak się pyta władyka cerkwi prawosławnej — i my z nim. W istocie, cóż warta ta carska opieka, udzielana poddanym, skoro tej wysokości, tego „carowego miejsca", tego tronu nie widać wcale, skoro tego tronu nękane narody, mające to „niewysłowione szczęście znajdować się pod dobrotliwem berłem carskiem" dostrzedz nie mogą. Cóż tym narodom z tego, że wiedzą o tem, że istnieje jakiś „ojciec dbający o dobro swych dzieci", skoro tego ojca nie widzą nigdy, bo go osłania przed ich wzrokiem mur nieprzebyty, zowiący się w języku wewnętrzno-politycznym „ustrojem carsko-państwowym", w języku zwykłych śmiertelników zaś po prostu kamarylą?

„Dlaczego najprawowierniejsi carowie wstępują na tron? — pyta dalej archiepiskop Innocenty. — Dlatego, aby z wysokości tronu wygodniej widzieć wszystkie potrzeby carstwa, wszystkie ruchy społecznego życia. Rozumni budowniczowie wybierają miejsca, z których można by było dozierać wszystkiego, co się dzieje w ich majątku. Tem potrzebniejszem jest takie miejsce ogólnego dozoru dla carstwa, w którem na wszystkich jego krańcach mogą nagle zajść wielkie przemiany, wymagające całej opieki i czujności. Im wyższym jest tron, tem więcej przestrzeni, tem wyraźniej zauważyć się dają wszystkie nierówności położenia różnych stanów, cały prąd wypadków, wszystkie nowe zjawiska, wszystkie zboczenia od praw, ustaw, wszystko prawe i nieprawe, radosne i bolesne. Dlatego, im wyższym jest tron, tem prędzej może być dostrzeżone i odwrócone złe, tem wierniej może być powzięty sąd, tem pewniej zastosowane mogą być środki, tem korzystniej — osiągnięte cele."

Oto, jak postępować powinien ten, który dzisiaj w soborze Uspieńskim w Moskwie wkłada sobie sam na głowę koronę carów. On powinien widzieć i wiedzieć wszystko — powinien prędzej dostrzegać złe i zapobiedz mu jak najprędzej, jednem słowem powinien dbać o dobro swych dzieci, jak ojciec, w którego rękach skoncentrowana wszelka władza w rodzinie, którego jedno słowo wystarcza, aby zaprowadzić w swem kole ład, spokój i porządek.

Takim, według nauki „świętej i jedynej cerkwi prawosławnej" powinien być car rosyjski — a czy jest takim? — Nie — takim nie był dotąd żaden jeszcze z carów rosyjskich, bo mu takim nie pozwolił być „ustrój carsko-państwowy", kamaryla rządząca, która już od samego początku bierze „pomazańca bożego" pod swe opiekuńcze skrzydła i tak go wikła w swych sieciach, że w końcu car nie znajduje drogi wyjścia, bojąc się o swe własne życie. Bo kamaryla to potwór straszny, kogo chwyci w swoje objęcia, tego ssie i dusi i gniecie mu pierś, aż jęk z niej wydobędzie, aż łza z niej wytryśnie, choćby była z kamienia.

Dramat taki rozgrywa się od wieków na dworze carskim, a rezultaty jego widzimy na całym obszarze ziemi rosyjskiej. Te nadużycia, gwałty, ucisk, prześladowania, które uchodzą bezkarnie, bo czynione są w imię „rosyjskiej idei państwowej", w imię cerkwi prawosławnej „dla dobra" Rosji — toż to wszystko wynik tych okropnych stosunków, to wynik tego, że ten car samodzierżca wszej Rosji jest w rzeczywistości tylko niewolnikiem swych czynowników, tych pająków, które go wikłają w swoje sieci.

Czy car ma o tem wszystkiem pojęcie? Nie przypuszczamy, boć przecież musiałoby się w nim poruszyć serce i sumienie, boć zląkłby się nie siebie ze względu na tę odpowiedzialność, jaką przyjmuje na siebie wobec studwudziestu miljonów istot ludzkich, które los ślepy rzucił mu pod stopy, nad któremi jest on panem samowładnym.

Dzisiaj Mikołaja II. namaszcza patrjarcha prawosławny na cara i olejem świętym naciera mu usta, uszy, nos, oczy i czoło, aby mówił, słyszał, czuł, widział i rozumiał wszystko po bożemu, a Bóg jest najwyższą sprawiedliwością.

I my Polacy wołamy dzisiaj: „sprawiedliwości daj nam carze, bo nam się krzywda dzieje! Obyś ta korona carów, którą dzisiaj kładziesz sobie na skronie, nie stała się wężową koroną Meduzy, gdy na nią padną gorące łzy ludzkie i krople niewinnie przelanej krwi."

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 24. maja.

W sali ratuszowej rozpoczęły się dziś przed południem obrady XII. walnego zgromadzenia członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Udział członków dość liczny. Zgromadzenie zagaił prezes towarzystwa radca dworu dr. Piątek, poświęcając przedewszystkiem gorące wspomnienie pamięci zmarłego arcyksięcia Karola Ludwika. Otwierając następnie walne zgromadzenie, powitał dr. Piątek obecnych: wiceprezydenta rady szkolnej kraj., członków tejże rady, rektora uniwersytetu lwowskiego i wszystkich gości.

Mowca podniósł następnie, że celem towarzystwa jest współdziałać w pracy narodowej nad podniesieniem oświaty. Do tego celu dąży towarzystwo starając się o udoskonalenie warunków rozwoju szkół średnich, czy warunki te tyczą się organizacji i planów naukowych, czy metody nauczania, wpływów wychowawczych na młodzież, środków naukowych itp., czy wreszcie interesów stanu nauczycielskiego pod względem moralnym, materjalnym i społecznym.

Do szkolnictwa średniego w naszym kraju nastały w ostatnich kilku latach czasy pomyślniejsze. Składa się na to pieczołowita opieka sejmu krajowego, szczera życzliwość najwyższej centralnej administracji szkolnej, a szczególnie troskliwa działalność naczelnej naszej władzy szkolnej krajowej. Widzimy to wszyscy z pełnem zadowoleniem, ale to nas nie uwalnia od dalszego współdziałania w tej pracy narodowej. Ktoby z nas inaczej sądził, ktoby mniemał, że może już spocząć, skoro władze decydujące zabrały się do skrzętnej pracy, przeniósłby osobistą wygodę nad obowiązek obywatelski. Dzieło oświaty wymaga nieustannej pracy wszystkich, zwłaszcza tych, którzy swą wiedzą i doświadczeniem, mogą przyczynić się do jego wzniesienia.

Może się mylę — rzekł mowca następnie — ale tak mi się zdaje, że obecny ustrój szkół średnich stoi pod znakiem pytania, że znajdujemy się w epoce próby wytrzymałości półwiekowego systemu. Okaże się, czy ten system zdolny jest uczynić zadość potrzebom naszej narodowej cywilizacji i nowym wymaganiom życia społecznego, ażali jego soki żywotne są jeszcze świeże i płodne, dają mu prawo do dłuższego życia, po naprawieniu pewnych niedostatków, czy też potrzebują zasadniczego odświeżenia. Odpowiedzialność za szczęśliwe rozwiązanie tego zagadnienia, które w tym samym stopniu jest trudnem, w jakim jest ważne, ciąży nie tylko na władzach szkolnych, ale także na nas. Stoimy bezpośrednio przy źródle doświadczeń, patrzymy codziennie z bliska na owoce pracy młodzieży naszej i na siłę naprężenia ich władz umysłowych, by ten owoc z siebie wydać sumiennie i bez uprzedzenia powinniśmy tedy badać, co przynosi z sobą doświadczenie, starannie wyłuszczać dobre od tego, co wymaga zmiany lub wprawy, rozważnie lecz otwarcie wypowiadać sąd nasz o rzeczach szkolnych. To jest obowiązek, który na nas wkłada nasze powołanie.

Przechodząc do omówienia porządku dziennego, podniósł mowca, że zawód nauczycielski bez zamiłowania nie wiele wart, ale w trudnych stosunkach życiowych stygnie nawet gorąca chęć poświęcenia się zawodowi, który nie daje odpowiedniego zabezpieczenia bytu własnego i rodziny (*oklaski*). Następnie podniósł mowca, że światło wyższej oświaty winno być przystępne dla każdego, kto pragnie się oświecić i czuje w sobie zdolność po temu. Przyrodzonemu temu prawu zapiera jednak drogę niedostateczność szkół średnich, drogość nauki. Kołatać więc winniśmy o pomnożenie szkół średnich, nie tracąc przy tem miary, wskazanej potrzebą w kraju naszym szkół innych jeszcze kategoryj, kołatać winniśmy o ułatwienie niezamożnym korzystania z dobrodziejstwa wyższej oświaty.

Mowca zakończył swe przemówienie wyrażeniem uznania i podziękowania prof. Soleskiemu, który w nieobecności prezesa i wiceprezesa wydziału, zajmował się gorliwie kierowaniem spraw Towarzystwa i przygotował materjał do dzisiejszego walnego zgromadzenia (*huczne oklaski.*)

Na sekretarzy zgromadzenia powołał przewodniczący pp. Basińskiego i Zimermanna.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału, ze stanu funduszów i ze stanu administracji wydawnictw Towarzystwa, wybrało zgromadzenie do komisji kontrolującej pp. Petelenza, Wasilewskiego i Grindera.

Z porządku nastąpił nader zajmujący, a ważne dla naszego szkolnictwa poruszający kwestje, referat znakomitego pedagoga dyrektora p. Tomasza **Sołtysika** o wnioskach wydziału Towarzystwa w sprawie uchylenia trudności, tamujących prawidłowy rozwój szkół średnich w kraju naszym. Ze względu na ważność poruszonego przedmiotu, referat ten podamy w obszerniejszem streszczeniu w następnym numerze, a obecnie ograniczamy się do wniosków przedstawionych w powyższym przedmiocie walnemu zgromadzeniu, które z małym dodatkiem dra Dzięddzielewicza co do sal gimnastycznych, zostały jednomyślnie przyjęte. Wnioski te opiewają:

Walne zgromadzenie uważa za rzecz dla prawidłowego rozwoju szkół średnich niezbędną:

1. aby liczba uczniów jednej klasy nie przekraczała przepisanego maximum; stać się to może: a) przez zakładanie nowych szkół średnich w odpowiednim stosunku do obszaru i zaludnienia kraju; b) przez zamianę klas równorzędnych, stale się utrzymujących, na zakłady samoistne;

2. aby liczba nauczycieli rzeczywistych w każdym zakładzie zostawała w odpowiednim stosunku do liczby klas i godzin naukowych; w tym celu pożądanem jest: a) powiększenie etatu gron nauczycielskich o jedną posadę w każdym zakładzie zupełnym; b) tworzenie posad nadetatowych w myśl rozp. minist. z dnia 11. marca 1857. l. 4395;

3. aby nauka poszczególnych przedmiotów spoczywała przez czas jak najdłuższy w rękach jednego i tego samego nauczyciela i aby była powierzana siłom, posiadającym odpowiednie uzdolnienie; brakowi ich zaradzi: a) zapewnienie nauczycielom stanowiska, odpowiadającego ich wykształceniu i pracy; b) jasne określenie nie tylko ich obowiązków, lecz także praw i stosunków służbowych; c) ścisłe przestrzeganie przepisów substytutyjnych z dnia 3. czerwca 1839 r. l. 34401;

4. aby nauka pod względem zakresu, treści, toku i formy była zastosowana nie tylko do zadania klasy, lecz także do panujących w niej warunków; stanie się to, jeżeli grono nauczycielskie: a) w wykonywaniu planu lekcyjnego mieć będzie większą niż dotąd swobodę, a b) w nauczaniu kierować się będzie jedynie względem na rzetelny postęp uczniów i cel szkoły średniej;

5. aby budynki szkolne pod względem położenia, rozkładu i obszerności sal, w szczególności także pod względem sal gimnastycznych, wewnętrznego urządzenia i zbiorów naukowych czyniły zadość dzisiejszym wymaganiom hygieny, pedagogii i dydaktyki; w tym celu wypada: a) budynki, nie odpowiadające swemu przeznaczeniu, zastąpić innymi; b) gdzie to możliwe obok sal gimnastycznych urządzić letnie boiska gimnastyczne; c) dotacje na środki naukowe i wewnętrzne urządzenie powiększyć stosownie do potrzeb (i warunków) zakładu.

Zgromadzenie długotrwałymi, hucznymi oklaskami podziękowało dyr. Sołtysikowi za znakomicie opracowany referat.

Na tem zamknięto posiedzenie. Drugie posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 popoł.

Przed przystąpieniem do dalszego porządku dziennego, postawił dr. Kalina imieniem wydziału naglący wniosek, aby zgromadzenie pp. dyr. **Sołtysika** i **Soleskiego**, w uznaniu zasług poniesionych dla rozwoju Towarzystwa, zamianowało członkami honorowymi; wniosek ten został jednomyślnie przyjęty.

Z porządku dziennego przedstawił prof. Roman **Zawiliński** referat o wnioskach wydziału Towarzystwa i Koła krakowskiego w sprawie nauki literatury ojczystej w szkołach średnich. Wnioski te opiewają:

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uważa za rzecz konieczną: 1. aby przedmiotem nauki w trzech najwyższych klasach szkół średnich była lektura arcydzieł literatury ojczystej w całości nie w wyjątkach lub streszczeniu, z uwzględnieniem ich wartości etycznej i estetycznej: 2. aby dopiero w klasie najwyższej podano uczniom z pomocą treściwego i metodycznego podręcznika przegląd historyczny literatury czterech ostatnich stuleci na podstawie i ze szczególnem uwzględnieniem dokonanej lektury.

Nad wnioskami tymi rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział pp. dr. German, Kurpiel, Konarski, Próchnicki, Soleski i referent. Ze względu na ważność przedmiotu, zgromadzenie uchwaliło powyższy wniosek z poprawką p. Soleskiego w tym duchu, iż wydział w porozumieniu z „Kołami nauczycielskiemi ma się dopiero zastanowić nad tem, czyli pożądanemi są te zmiany, jakich referent w swych wnioskach się domaga".

Nastąpił z kolei referat prof. dra Mieczysława **Warmskiego** o wnioskach wydziału Towarzystwa w sprawie fizycznego wychowania młodzieży.

Z uwagi, że jest ideałem pedagogicznym dać młodzieży wychowanie fizyczne w całej pełni; z uwagi dalej, że szkoła bez odpowiedniej zmiany całego planu naukowego i bez hojniejszego niż dotąd wyposażenia materjalnego nie mogła spełnić tego zadania, zanim przeto władze obmyślą środki należyte do urzeczywistnienia powyższych celów, — referent przedstawił następujące wnioski:

1. Walne zgromadzenie uznaje potrzebę założenia osobnego Towarzystwa dla spraw fizycznego wychowania młodzieży.

2. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi Towarzystwa poczynić w tym celu odpowiedne kroki.

Pierwszy mowca adwokat dr. **Małachowski** zwrócił uwagę, iż kwestją tą zajmuje się już Towarzystwo pedagogiczne i z inicjatywy tegoż towarzystwa, ma być zawiązane stowarzyszenie t. zw. związkiem rodzicielskim, które właśnie ma za zadanie podnieść fizyczne wychowanie młodzieży. Mowca domagał się tedy, ażeby do 2-go punktu wniosku dodać słowa „w porozumieniu z Towarzystwem pedagogicznem", a nadto jako 3-ci punkt uchwalić wezwanie do wydziału, aby wniósł do rady szkolnej kraj. petycję o wysłanie — na odbywającą się właśnie w Insbruku międzynarodową wystawę przyrządów do zabaw i gier dla młodzieży, — delegata fachowego, któryby obznajomił się dokładnie z postępami w tej dziedzinie.

Następnie mowca adwokat dr. **Dzięddzielewicz**, przypomniał, że Towarzystwo zajmowało się już tą sprawą w r. 1891 i wówczas uchwalono porozumieć się w tym względzie z tow. gimn. Sokół.

Mowca stawia tedy odmienne wnioski następujące:

1. Walne zgromadzenie uznaje potrzebę praktycznego działania ze strony Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sprawie fizycznego wychowania młodzieży w duchu uchwał powziętych już na walnem zgromadzeniu dnia 17. maja 1891, ewentualnie nawet w drodze zawiązania nowego towarzystwa.

2. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi towarzystwa poczynić w tym celu odpowiednie kroki, w porozumieniu z wydziałem polskiego Tow. gimn. Sokół we Lwowie i z reprez. m. Lwowa, a ewentualnie innych miast, będących siedzibą szkół średnich.

Z powodu spóźnionej pory i ze względu na to, że do tego przedmiotu zapisanych było do głosu kilku uczestników zebrania, przewodniczący zamknął o godz. wpół do 8 wieczór posiedzenie.

W godzinę później zebrali się członkowie towarzystwa w sali kasyna miejskiego, gdzie odbyła się wspólna uczta.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 26. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Dodatek literacki do *Dziennika Polskiego* nr. 21. z dnia 26. bm. zawiera: „Kartka z legendy 1794 r.", powieść wierszem przez Stefana Januarego Salitę (pseudonim) (ciąg dalszy); „Aż na dno", powiastka obyczajowa przez Adama Krajewskiego (ciąg dalszy); „Fotografja artystki", Marka Twaina (dokończenie); „Pożegnanie", wiersz Alfa; „Na około świata", treść drugiego tomu dzieła „*Tagebuch meiner Reise um die Erde 1892—1893*" arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este (ciąg dalszy); W odcinku „Podziemna Rosja" S. M. Stiepniaka (ciąg dalszy).

Kalendarz. Wtorek (26.): Filipa Nereusza. Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 39.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice i świnki.

Doroczna tradycyjna uroczystość „strzelania królewskiego" na strzelnicy miejskiej rozpoczęła się wczoraj przy ścisłem zastosowaniu zwykłego ceremonjału. O godzinie ½11. przed południem zebrali się członkowie towarzystwa na strzelnicy, przeważnie w kontuszach, skąd o godzinie 11. z „Harmonją", chorążym p. Przyszlakiem, wiceprezesem p. Ciuchcińskim, królem p. Janowiczem i marszałkami pp. hr. Szembekiem i Makanem na czele wyruszyli w uroczystym pochodzie do kościoła OO Franciszkanów na solenne nabożeństwo. Z kościoła powrócili na strzelnicę, gdzie się odbyło śniadanie.

O godzinie 3 po południu powozami ruszono z ratusza do mieszkania króla kurkowego p. Krzysztofa Janowicza, a stąd po raz drugi na strzelnicę. Tu przy odgłosie dwunastu strzałów moździerzowych, przy dźwięku muzyki i z rozwiniętym sztandarem wprowadzono na salę króla, któremu po ogłoszeniu bezkrólewia i złożeniu insygniów królewskich do

(6)

QUO VADIS.

(Streszczenie powieści Henryka Sienkiewicza).

(Ciąg dalszy).

I, podnosząc coraz głos, przeszedł w krzyk rozpaczliwy, lecz Petronius w tejże samej chwili postanowił stawić wszystko na jeden rzut kości, zaczem, wyciągnąwszy rękę, zerwał szybko jedwabną chustkę, którą Nero zawsze nosił na szyi, i położył mu ją na ustach.

— Panie! — rzekł z powagą — spal Rzym i świat z boleści, lecz zachowaj nam swój głos!

Zdumieli się obecni, zdumiał się na chwilę sam Nero — jeden tylko Petronius pozostał nie wzruszony.

Twarz Nerona zadrgała i po chwili z oczu puściły mu się łzy; nagle wsparł dłonie na ramionach Petroniusa — i, złożywszy głowę na jego piersiach, jął powtarzać wśród łkań:

Tyś jeden ze wszystkich o tem pomyślał ty jeden! — Petroniusu! ty jeden!"

Innym razem, a było to już w Antium, Cezar czytał w małem kółku ustęp ze swej Troiki, gdy zaś skończył i gdy przebrzmiały okrzyki zachwytu, Petronius, zapytywany wzrokiem przez Cezara, rzekł:

„— Niegodziwe wiersze, godne rzucenia w ogień.

Obecnym serca przestały bić z przerażenia Nero bowiem od dziecinnych lat nie słyszał nigdy z niczyich ust podobnego wyroku. Obecny przy tem Vinicius pobladł, sądząc, że Petronius, który nie upijał się nigdy, upił się tym razem.

A Nero począł pytać miodowym głosem, w którym drgała wszelako głęboko zraniona miłość własna:

— Co znajdujesz w nich niedobrego!

Petronius zaś napadł na niego.

— Nie wierz im — rzekł, wskazując ręką na obecnych — oni się na niczem nie znają. Pytasz, co niedobrego w tych wierszach? Jeśli chcesz prawdy, to ci powiem: Dobre są dla Wergiljusza, dobre dla Owidjusza, dobre nawet dla Homera, ale nie dla ciebie. Tobie niewolno takich pisać. Ten pożar, który opisujesz, niedość płonie, twój ogień niedość parzy. Nie słuchaj pochlebstw Lukana. Jemu za takie same wiersze przyznałbym genjusz, ale nie tobie. A wiesz dlaczego? Boś większy od nich. Komu bogowie dali tyle, co tobie, od tego więcej można wymagać. Ale ty się lenisz. Wolisz sypiać po prandium, niż przysiedzieć fałdów. Ty możesz stworzyć dzieło, o jakiem świat dotąd nie słyszał, i dlatego w oczy ci powiadam: napisz lepsze!

I mówił to od niechcenia, jakby drwiąc, a zarazem zrzędząc, lecz oczy Cezara zaszły mgłą rozkoszy i rzekł:

— Bogowie dali mi trochę talentu, ale dali prócz tego więcej, bo prawdziwego znawcę i przyjaciela, który jeden umie mówić prawdę w oczy.

To rzekłszy, wyciągnął swą tłustą, pokrytą rdzawym włosem rękę do złotego kandelabru, złupionego w Delfach, by spalić wiersze.

Lecz Petronius odebrał mu je, nim płomień dotknął papirusu.

— Nie, nie! — rzekł — nawet tak niegodziwe należą do ludzkości. Zostaw mi je.

— Pozwól mi w takim razie odesłać ci je w puszcze mego pomysłu — odpowiedział, ściskając go, Nero.

I po chwili mówić począł:

— Tak jest. Masz słuszność. Mój pożar Troi niedość świeci, mój ogień niedość parzy."

Petronius ani przypuszczał, jakie okropne skutki będą miały jego słowa. Cóż to dziwnego— mówił Neron — że jego pożar niedość świeci, jego ogień niedość parzy, kiedy on nigdy porządnego pożaru nie widział. Gdyby raz zobaczył, jakby się palił, naprzykład, taki Rzym cuchnący, poemat jego przeszedłby pieśni Homera. I powtarzał to tak często, tak uparcie, że pewnego wieczoru... do Antium przybył kurjer na spienionym koniu z wieścią.. że Rzym stoi w płomieniach.

Od czasu najścia Gallów Rzym nie widział podobnej klęski. Całe miasto było jednem olbrzymiem morzem ognia: ginęły świątynie, ginęły święte zabytki, padały w gruzy wspaniałe dzieła sztuki, płonęła przeszłość Rzymu. Po ulicach biegała z dzikiem wyciem rozbestwiona tłuszcza, rabując, co nie zgorzało, porywając niewiasty, zabijając się wzajemnie.. A nad tem dziełem zniszczenia na wodociągu Appijskim, przybrany w płaszcz purpurowy i wieniec ze złotych laurów, stał Neron i, trzymając złotą lutnię w ręku, opiewał słowy Pryama upadek Troi. Zdawało mu się, że był wielki, a tymczasem huk pożaru głuszył głos jego, dźwięk strun brzmiał, jak brzęczenie muchy, a on sam wyglądał nie jak potężny cesarz, ale jak nędzny histrjon, którym był w samej rzeczy.

W tej samej chwili na dalekiem przedmieściu, w nędznej chacie, w której schroniła się przed pożogą Lygia i jej towarzysze. — Paweł apostoł skrapiał głowę Viniciusowi zdrojem żywota i łaski, i wymawiał nad nim sakramentalne słowa: „Oto cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego!"

Wyjazd Viniciusa i Lygii do Sycylii był postanowiony, gdy zaszły niespodziewane wypadki.

Widok Cezara, śpiewającego z lutnią w ręku, w chwili, kiedy w płomieniach ginął Rzym stary, wyczerpał cierpliwość ludu. Wieść, powtarzana dotychczas po cichu, że sprawcą pożaru jest Neron, stała się pewnością — i rozwścieczone, a głodne tłumy zawrzały oburzeniem i zgrozą — krzyki: śmierć podpalaczowi, śmierć hystrjonowi! rozlegały się wszędzie. Wprawdzie Petronius, lubiany przez lud za swoją hojność, uspokoił go na chwilę, ale głuche wrzenie i chęć zemsty nurtowała tłumy. Otworzono ogrody cezarowe i tłuszcza głodna rozłożyła się we wspaniałych portykach, w rozkosznych domach letnich i szopach, zbudowanych dla zwierząt. Mąkę, oliwę i wino sprowadzono z Ostji i z okolicy, i rozdawano darmo ludowi, z gór przypędzano codziennie stada wołów i owiec i nędzarze, przymierający w zwykłych czasach głodem, żyli obecnie lepiej, niż poprzednio. Groźba głodu została usuniętą, ale nie można było zapobiedz rozbojom i nadużyciom, i w spalonem mieście, zamieszkałem przez męty całego ówczesnego świata, działy się rzeczy, przechodzące wyobraźnię ludzką.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

skarbca, wręczono na pamiątkę złotego kura. Do strzału królewskiego zapisał się tylko p. Krzysztof Janowicz, który zrobił trójkę i dwójkę. Dalsze strzelanie potrwa tydzień, a dnia 4. czerwca obwołany zostanie nowy król.

Jutrzejszy wybór dwóch członków rady miejskiej odbędzie się prawdopodobnie wśród jeszcze większej apatji wyborców, aniżeli poprzedni. Rozchodzi się tym razem o „ściślejszy" wybór ściślejszego wyboru z 15. maja, a walka toczy się pomiędzy pp.: prof. Gostkowskim, prof. Dziwińskim, Getritzem i Kordysem. Wczoraj pojawiły się plakaty izby rękodzielniczej, polecające dwóch ostatnich kandydatów.

Niedzielny festyn „Echa", dzięki zapobiegliwości prezesa p. Fontany, powiódł się bardzo dobrze i zadowolenie było zarówno po stronie publiczności, jak urządzającego tę zabawę komitetu. Festyny lwowskie, jak wiadomo, nie mają jakoś szczęścia do pogody, która zawsze musi skrewić i piękne nadzieje obrócić w niwecz, a przeszło to tak dalece w regułę, że zeszłego roku np. kursował po Lwowie złośliwy dowcip, iż komitety festynowe sprowadzają niepogodę. Być może, że w tym roku pójdzie lepiej. „Echo", które wczoraj otwarło oficjalnie sezon festynowy, miewa często szczęśliwą rękę.

Strejk stolarzy wybuchł z dniem dzisiejszym we Lwowie. Na odbytem wczoraj rano w domu robotniczym zgromadzeniu czeladników stolarskich, które trwało od godz. 9. rano do 1. popołudniu uchwalono wypowiedzieć dziś na czternaście dni robotę we wszystkich warsztatach tutejszych. Przez ten czas z pracodawcami układać się będzie osobna komisja, którą na ten cel wybrano. Zgromadzenie wczorajsze miało przebieg bardzo gorący, wszyscy mówcy bez wyjątku oświadczyli się za rozpoczęciem kampanji strejkowej.

Księdza Stojałowskiego aresztowano wczoraj rano w Jaśle bez podania powodów.

W sprawie kasy chorych odbyło się w niedzielę rano w domu robotniczym zgromadzenie, na którem zapadła rezolucja, wyrażająca protest przeciwko zakwestjonowaniu legalności nowowybranego zarządu kasy. Mowcy, uzasadniając tę rezolucję, podnieśli, że władze nie miały prawa kwestjonować wyboru, przeprowadzonego zupełnie legalnie, dopiero, gdyby się pokazało, że nowy zarząd gospodaruje majątkiem kasy nieprawidłowo, mogłoby pociągnąć go do odpowiedzialności. Przebieg zgromadzenia był spokojny, obecnych na zgromadzeniu było dwóch reprezentantów policji.

Zatargi cywilnej ludności z żołnierzami wybuchają od jakiegoś czasu coraz częściej za rogatką Żółkiewską. Wczoraj, zapewne z okazji święta, o godzinie 7 wieczorem artylerzyści i piekarze wojskowi pobili w straszliwy sposób dwóch robotników i obdarli ich z odzieży. Bójkę rozpoczęli żołnierze za rogatką, a następnie pobiegli za uciekającymi robotnikami aż do browaru Kiselki, a dopadłszy ich tu, poczęli ich masakrować w obecności tłumu, złożonego z setek ludzi. W kilka godzin później, mianowicie o godz. 11½ w nocy sierżant od huzarów i dwóch kaprali napadli za rogatką Żółkiewską bez żadnego powodu buchhaltera Julj... Ab..., przechodzącego tamtędy z dobrymi znajomymi... Trzech artylerzystów, jednego piekarza wojskowego, oraz trzech huzarów aresztowała policja i zaprowadziła na odwach. Prawie każdej niedzieli i święta artylerzyści i piekarze wojskowi wywołują na Żółkiewskiej ulicy awantury, a przechodniom, zwłaszcza kobietom, nie pozwalają przejść spokojnie przez trotoar, wskutek czego ludzie, nie mający szczęścia nosić niebieskich mundurów i bagnetów u boku, zmuszeni są chodzić środkiem ulicy, ażeby się nie narażać na brutalne obejście się pijanych żołnierzy.

Awantury zaczynają się zwykle w ten sposób, iż paczka żołnierzy zbiera się popołudniu za rogatką, tam sobie podchmieli, poturbuje kilku Bogu ducha winnych biedaków, chcących użyć święta, a następnie z dzikim wrzaskiem i nieprzyzwoitemi śpiewami wraca całą bandą przez ul. Żółkiewską, roztrącając ludzi i szukając zaczepki. Spodziewamy się, że władze wojskowe, które dotąd przestrzegały zawsze sumiennie tego, ażeby pomiędzy cywilną ludnością naszego miasta, a armją panowała niezakłócona harmonja, z całą surowością ukarzą winnych. Dobrzeby było, aby żołnierzom raz na zawsze wzbroniony był w niedzielę wstęp za żółkiewską rogatkę, gdzie jest źródło wszelkich bójek i awantur, zwłaszcza, że szynkarze tamtejsi interpretują sobie zakaz o pijaństwie wręcz inaczej, niż to było w intencji władz, które tę ustawę wydały.

Roboty około pomnika Sobieskiego na Wałach hetmańskich postąpiły o tyle naprzód, że założono już główną podstawę kamienną w kształcie umiarowego wieloboku z ciosowego kamienia. Cały plac jest ogrodzony parkanem, przez którego szpary widać stos przygotowanych do dalszej roboty głazów.

Stacja telegrafu otwartą zostanie z dniem 1. czerwca r. b. przy urzędzie pocztowym w Starzawie w powiecie dobromilskim.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 1. czerwca rb. w Markowej w pow. łańcuckim.

Samobójstwo. Bolesław Teichmann, który, jak to donieśliśmy, odebrał sobie życie w pociągu kolei pomiędzy Słotwiną a Bochnią, nie był synem śp. dra Teichmanna prof. Uniw. Jagiellońskiego, ani też nie był wcale z rodziną śp. Teichmanna spokrewniony.

Wystawa kongresowa we Wiedniu zamkniętą będzie dnia 14. czerwca rb.

Na cholerę zmarły w Aleksandrji dwie Polki: Julja z Niemetowskich Karszewska i córka jej 17 letnia Bronisława.

Dyrektor szkoły dubiańskiej p. Frommel oświadczył słuchaczom, że jeżeli najdalej do wtorku dobrowolnie nie wrócą do internatu, w takim razie zmuszony będzie zrobić urzędowe doniesienie do wydziału krajowego. Wizyta p. Frommla w wydziale krajowym tego samego dnia, w którym zdarzyła się demonstracja, miała bowiem charakter tylko poufny. P. Frommel konferował mianowicie z radcą Jędrzejowiczem. Z powodu świąt rozjechało się wielu słuchaczy do domów.

Pieniądz i skrzypce. Pieniądz jest to obywatel, który się po chrzcie św. nazywa Piotr i jest z fachu pomocnikiem murarskim, skrzypce... są skrzypce. Otóż ten Pieniądz postanowił postarać się o więcej takich, jak sam, t. j. o więcej pieniędzy i w tym celu wyniósł na Krakowskie skrzypce, chcąc je sprzedać. Skrzypce te wydały się jednak podejrzanemi policjantowi, który je skonfiskował, a Pieniądza wsadził do kozy.

Udar sercowy. W sobotę wieczorem o godzinie dziewiątej umarł podczas kąpieli w łaźni Duchenskiego na udar sercowy właściciel cukierni przy ul. Sykstuskiej, Nasalski. Śmierć skonstatował obecny w łaźni dr. Jana. Stacja ratunkowa, którą wezwano telefonicznie, przybyła już za późno. S. p. Nasalski posiadał szczerą sympatję w sferach mieszczańskich.

Wiec katolicki rozpocznie swe obrady we Lwowie d. 3. lipca br.

Festyn akademicki. Pod protektoratem ks. Andrzejowej Lubomirskiej odbędzie się 4. czerwca na górze Zamkowej festyn połączony z tombolą i loterją fantową na dochód tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Festyny akademickie mają już od lat wielu ustaloną reputację, w tym roku zaś komitet przygotowuje na festyn wiele nowych zabaw i zebrał przytem znaczną liczbę kosztownych fantów do tomboli i loterji fantowej. Rozsprzedażą kart tombolowych i losów przyrzekły zająć się następujące panie: Włodzimierzowa Augustakowa, inspektorowa Błażkowa, Włodzimierzowa Buynowska, profesorowa Dembińska, doktorowa Kaczorowska, dyrektorowa Próchnicka, Karolowa Rollowa, mecenasowa Tabaczyńska, profesorowa Tillowa i Helena Zajączkowska.

Z Tow. politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę 27. bm. Na porządku dziennym: wykład p. Kazimierza Piekarskiego, architekta: „Muzeum w Gizeh i wykopaliska w Deir el-Bahari."

Wspaniały festyn odbędzie się podczas tegorocznych wyścigów w parku stryjskim na dochód towarzystw dobroczynnych. Inicjatywę w urządzeniu tej zabawy podjęła ks. namiestnikowa, to też można być z góry pewnym, że sukces jej będzie znakomity, i że w bieżącym sezonie zabawa ta należeć będzie do najświetniejszych. Do jej urozmaicenia przyczynią się: tombola i podwieczorek w pałacu sztuki.

Towarzystwo prawnicze począwszy od 26. maja co wtorek urządzać będzie wycieczki do Żelaznej wody (nad stawem Kamińskiego).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zeller'a; jutro w środę na dochód Arcybractwa N. P. M. Królowej Polski po raz pierwszy Wielkie Oratorjum „Śluby Jana Kazimierza" przez M. Sołtysa; we czwartek „Łapownicy", komedja w 5 aktach A. M. Ostrowskiego. Pierwszy gościnny występ p. Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej.

Koncert p. T. Arklowej, który odbył się w sobotę w Domu narodnym, cieszył się wielkiem powodzeniem. Śpiewaczkę za jej wyborny śpiew darzono kwiatami i hucznymi oklaskami. Do powodzenia koncertu przyczynił się także znakomitą grą prof. Wolfsthal. Obojgu koncertantom akompanjował prof. Neuhauser.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 23. maja. Izba panów ma podobno zmienić reformę podatkową w ustępie tyczącym się postępowania szacunkowego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Brody 24. maja. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne posiedzenie tutajszej izby handlowej celem uczczenia pamięci zmarłego arcyksięcia Karola Ludwika.

Kraków 24. maja. Dzisiaj popołudniu przybył wiceburmistrz Wiednia dr. Lueger z pp. Schneiderem i Verganim. Zwiedzili pamiątki Krakowa, jutro zaś zwiedzą kopalnie wielickie.

Wiedeń 24. maja. Ze źródła poważnego dowiaduję się, że minister wojny jenerał kawalerji Krieghammer, po sesji delegacyjnej bezwarunkowo ustąpi. Na jego miejsce desygnowany w pierwszym rzędzie austrjacki minister kolei fmp. Guttenberg. W czyich rękach spoczęłaby w takim razie teka kolei na razie nie wiadomo. Jako poważnego kandydata wymieniają posła dra Russa, któryby w tym wypadku złożył mandat poselski.

Buda-Peszt 24. maja. Śledztwo przeciwko ministrom Fejervaryemu i Jossicowi w sprawie pojedynkowej zostało na rozkaz cesarza wstrzymane.

Paryż 23. maja. Skonfiskowano tutaj wszystkie plakaty, jakie rozlepiło stronnictwo rojalistyczne z okazji podróży prezydenta Faurea. Prócz tego policja otrzymała polecenie czuwania nad tem, aby ks. Filip Orleański nie wylądował w którymkolwiek z portów. Całe wybrzeże jest silnie strzeżonem.

Stambuł 24. maja. Porta zaprzecza ponownie, jakoby w ostatnich czasach odbyły się jakiekolwiek aresztowania w stolicy Turcji.

Bukareszt 24. maja. Mówią tutaj głośno o tem, iż niezadługo mają być przywrócone stosunki dyplomatyczne między Grecją a Rumunją.

Londyn 20 maja. Groźne rozruchy wybuchły w Persji w Karadag i Ardebilu.

Ateny 25 maja. Bandy powstańców w kilku potyczkach odniosły zwycięstwo nad oddziałami tureckimi, a jeden batalion osaczyły w Vamos. Sułtan postanowił powiększyć załogę turecką na Krecie i polecił waliemu ze Skutari Abdullahowi, aby wyjechał na Kretę i przywrócił tam porządek. Sejm Kreteński został zwołany na czwartek.

Kair 25. maja. Cholera przybiera coraz większe rozmiary. Wczoraj zmarło na cholerę w Aleksandrji 17 osób, w Kairze 40, w Turacie 5 osób, a w innych miastach 15.

Podwołoczyska 22. maja. Na targu tutejszym ruch cokolwiek się ożywił. Owies i żyto najbardziej są poszukiwane, zarówno przez konsumentów krajowych, jak też i zagranicznych. Na jęczmień popyt słaby. Interes z grochem zupełnie stagnuje.

Dowozy mierne.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·— do 7·25, żyto od 5·50 do 5·65, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·— do 4·50, jęczmień słodowy od 4·50 do 5·—, jęczmień browarny od 5·— do 5·50, owies od 5·10 do 5·30, groch Wiktorja od 6·— do 7·—, wybierany od —·— do 8·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·20 do 4·60, hreczka od 6·50 do 6·60, hreczka bez tatarki od —·— do 6·75, wyka od 4·50 do 5·—, rzepak od —·— do —·—, rzyj od 5·50 do 6·—, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·40 do 7·60, konicz czerwony od 25·— do 36·—, konicz biały od 30·— do 45·—, konicz szwedzki od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło wczoraj i dziś: 18 wagonów pszenicy, 4 wagony grochu, 10 wagonów otrębów pszennych (*Weizenkleie*), i po 1 wagonie owsa, jęczmienia, tudzież żyta.

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·45 do 5·85, żyto od 3·50 do 4·—, jęczmień od 3·70 do 4·—, jęczmień celny od 4·50 do 5·—, jęczmień słodowy od 4·— do 4·50, owies od 4·30 do 4·40, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 5·50 do 6·25, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 4·75 do 5·25, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.10 do 4·40, kukurydza od 3·85 do 3·95, *cinquantin* od —·— do —·—, hreczka od 5·30 do 5·70, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·60 do 7·80, konicz czerwony od 24·— do 36.—, mak niebieski od 11·50 do 12·50, otręby pszenne (*Weizenkleie*) od 3·10 do 3·35, otręby żytnie (*Roggenkleie*) od 3·40 do 3·50 za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

NADESŁANE.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.